Nr. 1. Bielsko-Biała, styczeń 1929 Rok I.

MŁODY NARODOWIEC

„ARTSTUDIO"

MŁODY NARODOWIEC

„ART STUDIO"

Nr. 1.	BIELSKO-BIAŁA, STYCZEŃ 1929	Rok I.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem	Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40 Telefon 2912	Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„Nikt nie zaprzeczy, że trzy potężne organizacje międzynarodowe: socjalizm, masonerja i żydostwo są przychylne obecnym stosunkom w Polsce. Chyba nie z miłosci ku niej. Ale ostatecznego zwycięstwa nie są te potencje pewne. Bo oto na drodze do niego staje trzecie pokolenie Polski: młodzi. Choć i oni znają wojnę, jej trudy, krew i razy, to jednak nie wojna kształtowała ich dusze.

Ideał ich sięga dalej niż uzyskanie niepodległości i sprawowanie rządów. Idą dalej, bo młodość musi wybiegać nad poziomy.

Chcą stworzyć Wielką Polskę, mocarstwową i naprawdę niezależną, a w Niej chcą Narodowi Polskiemu zapewnić przodujące miejsce. Wojna dała im jedno: poczucie rzeczywistości, przekonanie, że do wielkich rzeczy dochodzi się nie cudem, ani nawet tężyzną samą, ale wielką, ofiarną, rozumną, gorącą i nieustanną pracą.

Do tych trzecich, młodych, należy jutro Polski. Oni będą Jej syntezą, łączącą idealizm starych, odwagę i śmiałość średnich, z wiarą w siły Narodu, z wiarą w wyższość wielkich wskazań ideowych nad materjalizmem dnia powszedniego.

I dlatego, patrząc na młode pokolenie Polski, „choć burza huczy wkoło nas, do góry wznieśmy skroń". M.K...i.

Do Młodych!

Dziesięć lat wpisało się na kartach polskiej księgi wolności, a na marginesie ich, kreśliło życie i Duch Narodu, promienne i chmurne dzieje, czyny, imiona, ideje...

Coraz nowe, coraz inne... bo dni idą i idą nieprzerwane, niestrudzone w wiecznym pochodzie czasu i myśli... Idą aż do przełomu, do tej chwili, wiecznie się powtarzającej w pamiętniku ludzkości, chwili, gdy zbiorowy Duch Narodu, „duch rewolucjonista", jak mówił Słowacki — nie zbuntuje się i nie zawacha w przepaść zejść, czy w zwyż, w promienność ukochań się wznieść!...

Polska dziś stoi na przełomie, a raczej na wulkanie nowych prądów życiowych,

społecznych. literackich, na wulkanie nowych myśli i postanowień.

My — Młodzi, urodziliśmy się z dymów tego wulkanu, w jego płomieniach hartowaliśmy duszę, w naszej mocy leży... opanowanie i ugaszenie tychże.

W nas, w naszych młodych sercach leży spiżowa potęga przyszłości, odrodzenie ducha i wiara w zwycięstwo!...

Starzy budują przyszłość swego kraju, ale młodzi ją tworzą.

Jesteśmy ludźmi nowej, zmartwychwstałej, mocarstwowo-silnej Polski, dzielnemi dziećmi wieku burz i świtów... Nie wolno nam załamać się, ni upaść, nie wolno zwątpić. Naród orłów, prawnuki rycerzy z pod Racławic, Samosierry, Vaterloo, spadkobiercy narodowych testamentów, dziedzice królewskich harf poetów, nie możemy skalać polskich imion naszych!

Czynu nam trzeba. pracy, duchowej siły, winniśmy je złożyć w wspólnym, szczerym wysiłku u sztandaru Orła Białego.

„Biada, kto daje Ojczyźnie pól duszy“. Dajmy Jej całą, zbiorową, miłującą duszę naszą, dajmy Jej granitowy fundament z serc naszych, cud myśli, a stworzymy Jej podwaliny mocarne dalszego bytu.

Jesteśmy dziećmi epoki największych zwycięstw i największych załamań psychicznych. Wyrośliśmy z walk i popiołów, ale byliśmy Narodem duchowych mocarzy i nigdy, przenigdy nie wolno nam skarleć.

I teraz, gdy masonerja zrzuciła swój czarny kaptur, zbrodniczą „czapkę niewidkę“, gdy socjalizm hardo podnosi czerwone proporce, gdy zaraza kala ziemie polskie, żydowski kapitał zalewa nasze rynki krajowe i dziedziny naszej twórczości duchowej, gangrena społeczna zakrada się w tajnie naszego życia umyslowego i politycznego, teraz „Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“.

Odezwa Mickiewiczowska z przed lat znów nabiera swej świetlanej mocy...

Siła nasza leży w naszej spójni duchowej, w młodości naszej, w ideałach.

Ideały trwają stulecia, męty społeczne same się pogrążają na dno.

Rozwińmy biało-amarantowe hasła, rozwińmy dumnie, a one same polecą w górę, gdy je prawdziwe Polskie Orlęta na lot pobłogosławią...

Orlęta Polskie — wy Młodzi Polacy; wolni od skaz masońskich i socjalistycznych naleciałości, zgłoście się do czynu, zacznijcie działać i wierzyć, że potęga nasza leży w wspólnej, ofiarnej pracy naszej.

Do pracy tej, staje w szeregu nasz „Młody Narodowiec“, podajcie mu Młodzi Polacy koleżeńską, szczerą dłoń. Pomóżcie nam rozwinąć nowy sztandar idei, nowe hasło umiłowania Ojczyzny!

Idziemy śladem za rozkazem i wolą tych, którzy Polskę kochali z wszystkich sił, myśli i czynów, których imieniem było poświęcenie, których serca na młode pierwsze marzenia i na ostatnie grobowe sny — kołysała pozłocista duma, o Wolnej, świętej Ojczyźnie!

Stańcie z nami do pracy tak dzielnie i w jedności, jak dawni Polacy stawali do siejby na ugorze, lub do kośby na polu bitew.

Stańcie się przedmurzem Ojczyzny swojej, wy Młodzi, jak pradziadowie wasi byli — przedmurzem Europy.

Osłońcie Polskę kręgiem swych gorejących serc, jak Oni Ją niegdyś osłaniali.

I stojąc na wulkanie, na którym duch walczy z materją, ideał z prozą życiową, troska o własny egoistyczny byt z troską o potęgę Ojczyzny... nie zlećcie z swych wyżyn, nie zagubcie w mrokach, złotych haseł naszych...

„Bo kogo orłem stworzył Bóg
Dał mu lot orli — pióra
Umie odnaleźć szlak swych dróg
Choć je zakryje chmura“...

Niechaj trud i niedola nie skruszą hartownej stali dusz.

HANNA KŁOSIŃSKA

Luźne uwagi Wydawcy.

Przed kilku tygodniami obchodziliśmy głośno i szumnie Dziesięciolecie Niepodległości naszej Ojczyzny. Z okazji tej wielkiej rocznicy padło z trybun we wszystkich nieomal ośrodkach Polski wiele podniosłych mów i ukazały się setki artykułów w pismach, poświęconych wspomnieniom oraz wytycznym na najbliższy okres naszego niepodległego bytu.

Wobec tego, że i w tym wypadku niezwykle doniosłym nie zdołaliśmy sobie

wypośrodkować jednozgodnej opinji, a co więcej, z ust wysoko postawionych osobistości słyszeliśmy słowa, zakrawające na świadome przekręcanie faktów historycznych — zmuszeni jesteśmy powrócić do tej pozornie przebrzmiałej już rocznicy.

Powrócić, by Czytelnikom „Młodego Narodowca“ podać niefałszowaną i sosem partyjnym nie zaprawianą odpowiedź na intrygujące pytania, jak i komu Niepodległość zawdzięczamy i jakich zasad zwycięstwo da nam możność dalszego rozwoju?

Odpowiedź prosta i krótka. Niepodległość zawdzięczamy dwom podstawowym czynnikom, które wzięły w posiadanie serca dużej większości Polaków.

Czynniki te — to wiara żarliwa i najprawdziwsza miłość Ojczyzny. Kto w latach niewoli oddał siebie niepodzielnie na służbę tym dwom pierwszym w świecie potężnym ideom, ten jedynie ma prawo przypisywać sobie zasługę w uzyskaniu Niepodległości.

Bez głębokiej wiary w sprawiedliwość Bożą, która kazała nam ufać, że rozćwiartowanie naszej Ojczyzny będzie ukarane; że sprawcy tej niesłychanej zbrodni nie umkną zasłużonej kary, trudnoby było marzyć o Niepodległości wobec stosowanych środków przeciwko nam.

Z wiary zaś wypływała miłość Ojczyzny, dzięki której byliśmy w latach niewoli zdolni do ofiar i poświęceń, graniczących niejednokrotnie z heroizmem.

Jeśli mówimy o osobach, to na nazwę budowniczych ci tylko zasługują, którzy nie sprzeniewierzyli się tym zasadom.

Kto to są ci, to wiemy, mimo, że przy ostatnich obchodach przeszło się nad nimi milczkiem do porządku dziennego. Przyjdzie jednak czas, że „poniżeni zostaną wywyższeni, a wywyższeni przez własne czyny się poniżą“. To nastąpić musi! Prawda musi wypłynąć na wierzch, niczem oliwa!

Nie kruszmy jednak kopij o przeszłość, którą historja, ta „matka prawdy“, w swoim czasie, we właściwem świetle przedstawi i poda potomnym do wiadomości.

Zastanówmy się raczej nad najbliższym okresem naszego życia państwowego; nad wytyczeniem sobie programu działalności, którаby Niepodległość ugruntowała do tego stopnia, by nasi wewnętrzni i zewnętrzni wrogowie przestali nas nazywać „państwem sezonowem“.

Innemi słowy: dajmy sobie odpowiedź i na drugie pytanie, t. j. co należy robić: na jakich ideowych podstawach ma się wesprzeć Naród polski, by w czasie jak najkrótszym i jak najdoskonalej zabezpieczyć sobie granitową przyszłość?

Odpowiedź również łatwa i krótka: żyjmy wszyscy w zgodzie z zasadami Wiary Świętej i kochajmy Polskę, to znaczy: umiejmy wszyscy interesy nasze podporządkować dobru Państwa i Narodu, będąc gotowi zawsze wszystko, aż do życia włącznie, dla Niej poświęcić.

Chciejmy chcieć być narodem żołnierzy Chrystusowych i bohaterów narodowych.

Tym hasłom, ideom, przykazaniom, czy jak je tam nazwiemy, pragnie służyć „Młody Narodowiec“.

Kto uznaje Jego wytyczne, niech stanie w szeregach przyjaciół, protektorów i ułatwi Mu trudne zadanie.

By nie było nieporozumień na tem tle, dla kogo zaczął „Młody Narodowiec“ wychodzić, przypominamy Czytelnikowi słowa jednego ze współczesnych działaczy, który stwierdza, że *„dla dokonania reformy potrzebni są „młodzi“ nietylko wiekiem i brakiem doświadczenia, lecz i przedewszystkiem ci, którzy przeszli przez część życia, stoczyli z sobą walkę o człowieka wewnętrznego, pokonali „starego“ człowieka i stanęli odmłodzeni świadomością życia i prawdy“.*

Niech więc nietylko młodzi wiekiem, ale i młodzi duchem staną w naszych szeregach.

Edward Zajączek.

Gdzie jest Roman Dmowski?

Pod takim tytułem „Słowo Pomorskie“ ogłosiło następujący artykuł:

Niewiadomo z czyjej inicjatywy, nie wiadomo na czyje życzenie, nie wiadomo za czyjemi wskazówkami — t. zw. „święto niepodległości“ przeobrażało się z jednej strony w bojkot obozu narodowego i jego

zasłużonych wodzów, a z drugiej strony w ubóstwianie (apoteozę) tych, co najmniej mają wspólnych wspomnień z dniem 11 listopada 1918 roku.



Roman Dmowski

Czem był dzień 11 listopada 1918 r.? Czy to był rzeczywiście początek Polski? Bynajmniej.

W dniu tym istniały już władze polskie na różnych ziemiach polskich. W Warszawie urzędowała Rada Regencyjna, która od 27 października 1918 roku była już wyłączną zwierzchniczką „polskiej siły zbrojnej" (der polnischen Wehrmacht) i powoli przejmowała z rąk gen Beselera całą władzę nad okupacją niemiecką. W Lublinie istniał wówczas samozwańczy „rząd ludowy" z p. Ign. Daszyńskim na czele, a obok niego był już generalny komisarz rządu polskiego (warszawskiego) p. J. Zdanowski. Okupacja austrjacka przestała istnieć.

W Krakowie dnia 31 października 1918 roku objęła władzę Polska Komisja Likwidacyjna, a dnia 6 listopada 1918 r. warszawska Rada Regencyjna zawiadomiła rząd wiedeński, że obejmuje nad b. Galicją władzę suwerenną.

W Poznaniu zamienił się tajny Komitet Polski dnia 10 listopada 1918 r. na Naczelną Radę Ludową, a Koło Polskie w sejmie pruskim i w parlamencie Rzeszy wydało odezwę, kończącą się słowami: „Niech żyje niepodległa, zjednoczona Polska Ludowa!"

Tak było w kraju. A za granicą?

Przypomnijmy fakty: Polski Komitet Narodowy z Romanem Dmowskim na czele, został uznany przez państwa koalicyjne jako jedyna władza państwa polskiego, z którą one traktują w następstwie tego uznania posiadał swoich dyplomatycznych przedstawicieli w Paryżu, Londynie, Rzymie, Brukseli i Waszyngtonie.

A jakie były wówczas polskie siły zbrojne? — Otóż jedyną zorganizowaną armją polską była dnia 11 listopada 1918 armja polska we Francji pod dowództwem generała Hallera. Legjony J. Piłsudskiego już wówczas nie istniały, a sam ich komendant siedział w więzieniu, w Magdeburgu. I przyszedł pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku. Dlaczego on tak ważny i tak wielki? Dlaczego pozostanie takim zawsze?

Bo oto już od dnia 6 listopada 1918 czekała delegacja niemiecka na drodze Chimay — Formies — Capelle — Guise na łaskawe przyjęcie jej przez zwycię-

kiego marszałka Focha, naczelnego dowódcę wszystkich wojsk, walczących przeciw Niemcom i Austro-Węgrom. Pobici, przerażeni, upokorzeni Niemcy przyszli prosić o łaskę zwycięzców, chcąc uniknąć ostatecznej klęski i zniszczenia kraju.

Przez kilka dni omawiano warunki, aż dnia 11 listopada 1918 roku zawarto ogólne zawieszenie broni. Niemcy uznały się za pokonane i schyliły czoła przed zwycięzcami.

Ujarzmione przez Prusaków narody odetchnęły swobodnie. Armje niemieckie musiały się wycofać z północnych Włoch, z Serbji, z Rumunji, z Rosji, z Kurlandji, z Polski. Otworzyły się też wrota więzień pruskich, z których między innemi wyszedł J. Piłsudski, zwolniony przez rewolucyjny rząd berliński i odwieziony pośpiesznie do Warszawy.

A tymczasem w Paryżu rozpoczęły się obrady konferencji pokojowej, która miała utrwalić i uzupełnić owoce zwycięstwa koalicyjnych wojsk nad Niemcami. Czuwał nad temi pracami przenikliwy umysł Romana Dmowskiego, mającego obok siebie doborowych współpracowników. Obóz narodowy polski doczekał się klęski największego wroga: Niemcy zostały pokonane i musiały opuścić nietylko Warszawę i Wilno, ale także Gdańsk, Bydgoszcz, Toruń, Poznań i Katowice.

Triumfował duch Bolesławów, Jagiełłów i Batorych. Cieszył się duch J. L. Popławskiego. Drgnęły serca tych wszystkich, co chcieli pchnąć Polskę ku morzu. Roman Dmowski w czerwcu 1919 roku podpisał w Wersalu w imieniu Polski traktat pokojowy, w którym wyznaczone zostały zachodnie granice Polski.

Dziś, w 10-lecie niepodległości Państwa polskiego, na powierzchni życia naszego pływają ci, co chcieli „budować" Polskę u boku Wiednia i Berlina, a nawet zamierzali sprowadzić na tron polski księcia pruskiego Hohenzollerna.

A gdzie jest Roman Dmowski? Jemu oczywiście nikt pomników za życia nie będzie stawiał, ani go wypychał na karkołomne szczyty jarmarcznej reklamy. Nikt nie będzie zmuszał ani rad miejskich ani sejmików, ażeby go „mianowały" honorowym członkiem. Nikt nie będzie z publicznych pieniędzy stawiał domów ludowych „jego imienia" ani też nie będzie zmieniał „na jego cześć" starych nazw ulic.

Mimo to, ten wielki i prawdziwy mąż stanu ma pewniejsze i trwalsze miejsce w dziejach odrodzonej Polski, aniżeli ci, co go chcą zagłuszyć i zaćmić. Jego pomnik i dzieło jego życia nie rozsypie się nigdy. Jego imię wejdzie do skarbnicy narodowej nieskalane i czyste.

KAROL HUBERT ROSTWOROWSKI

Naprzód!...

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg,
nie starczy okrzyk: „źle jest!" —
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać, jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — — Ha! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód — w imię Boże!
Wolę Narodu mieczem pisz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż,
niech Ducha wróg nie zmoże.

Bo Duch — to hutmistrz, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie!
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje, w ogień skacz,
a nie zgorzejesz, bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, lach,
uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że wkońcu trzeba — „och!" i „ach!" —
cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze
taksamo zjeży Ci się włos
taksamo w gardle zamrze głos;
więc naprzód — w imię Boże!

Z sumienia Twego uczyń biel,
amarant z krwi serdecznej —
i pod Ojczyzny stopy ściel
biało-czerwony trud i cel,
a sztandar stworzysz wieczny!

Niech ci ta Ojczyzna twoja będzie jako promień słońca dla oczu: niech ci będzie jako podmuch wiatru dla piersi, jako kromka chleba i kubek wody dla ust, głodem i pragnieniem zmożonych.

Niech ci Ona będzie jako matka, ta od serca i od duszy, że bez niej ani życia dla ciebie, ani kochania niemasz na ziemi; — tem ci milsza, im więcej opuszczona, tem ci droższa, im więcej od ciebie pomocy wygląda.

Szczycić się tedy tobie i chlubić tą Matką twoją, że Ją masz najbiedniejszą ze wszystkich i możesz Jej pożytku przyczynić, a musisz sam o Jej dobro zabiegać!

Ks. ANTONI SZLAGOWSKI

Kochana Młodzieży!

Każde nowe ognisko myśli polskiej jest dowodem intelektualnego rozwoju narodu i jako takie powinno być przez całe społeczeństwo z entuzjazmem witane.

„Młody Narodowiec“ jest wykwitem potrzeb ducha młodzieży naszej, a zatem tem więcej zasługuje na uznanie i poparcie, bo mam nadzieję, iż nie będzie on jakimś przedsiębiorstwem finansowem, ani chwilowym wybuchem słomianego ognia, ale organem zdrowej, uczciwej, katolicko-narodowej idei państwowej i trwałą kuźnicą czynów, powstałych z myśli i słów w nim szerzonych, bo słowo staje się czynem, skoro do czynu pobudza. Z radością swierdzić należy, iż młodzież dzisiejsza pod promiennem słońcem wolności wcześniej dojrzewa i dorasta do swoich zadań, niedościgłych od swoich poprzedników, wychowywanych w duchu niemieckim lub pod knutem moskiewskim.

Przed wielką wojną naród nasz żył tylko marzeniem o niepodległości, każde pokolenie szło w życie z gwiazdą przewodnią wielkiego celu, drogą ciężkiej konspiracyjnej pracy, dziś gdy spadły kajdany, młodzież ma o wiele łatwiejsze i szersze pole działania, gdyż przy naszym wybuchowym charakterze narodowym łatwiej nam zdobywać, niż zdobycz utrzymać i prowadzić dalej do pełnego rozkwitu.

Młodzieży kochana! wy jesteście tem najszczęśliwszem pokoleniem, bo wy tę Polskę wyśnioną macie — macie te skarby najdroższe, jakimi są: Ojczyzna i wolność dla każdego dobrego Polaka, a więc umiejcież je ocenić i zachować dla swoich następców. Pamiętajcie, że za to szczęście wywdzięczyć się należy Opatrzności, która nas „cudem powróciła na Ojczyzny łono“ nietylko w codziennej gorącej modlitwie, ale doskonaleniem własnych serc i charakterów w imię zasad Chrystusowych, w myśl słów: „o ile ulepszycie dusze wasze, o tyle rozszerzycie granice wasze“.

Niech więc „Młody Narodowiec“ rośnie, rozszerza się i promieniuje dookoła swoich haseł — niech Krzyż i Orzeł biały prowadzą go na wyżyny ducha — bo jak mówi poeta: „Im kto wyżej wznieść się zdoła — ten obaczy świt najwcześniej, i najszerszy swemi oczy — wokoło siebie krąg zatoczy... Przed innymi ujrzy snadnie to, co ciemnem dla gawiedzi, samą przyszłość nawet zgadnie i ją okiem swem dośledzi“.

Irena Feistowa

ROBERT RYDZ

Do Was!...



Do Was — młode Wy orły,
Do Was królewskie ptaki,
Przyszłość Polski należy
I słoneczne Jej szlaki!
Wy na swych skrzydłach dźwigniecie
Macierz ku gwiazdom płonącym,
Ku słońcom — w zorzy zamiecie,
Ku tronom Boga błyszczącym.
Hej, do lotu! rozwijać skrzydła,
Niechaj zaszumią od Tatr po Bałtyku wody!
Niech załopocą jak w boju sztandary,
Niech zbudzą sioła i miasta i grody —
Wszak minął dawno wiek szary!
Wy młodzi, Wy rycerze idei świetlanej,
Pod wielki gmach Ojczyzny rzucacie fundament
Z brylantów Waszych serc!
Wam to pozostawiono ten wielki testament,
Mówiący o istnieniu Ojczyzny kochanej,
Przez tych co poszli — na śmierć!
Co pole krwawe mogiłami słali
Wśród dziejowej zawieruchy.
Do Was wołają dziś — Rycerze-Duchy,
Abyście jako te orły czuwali
U tronu Zmartwychwstałej!
Ona się w słońca jawiła szkarłatach
Okrwawionym miastom i siołom,
Narodom całego świata!...
Trzy ćwierćwiecza piliśmy z kielicha
Krew i łzy!
Trzy ćwierćwiecza Sybirskie mierzyliśmy szlaki
Męczeństwa! Nie ugięła nas wola ni pycha
Najeźdźców, bo nam ostoją byłaś Ty,
O — Polsko! Polsko nasza święta!
Wzięto nam wszystko wówczas, lecz wiary nie wzięto,
Wiary w Boga i Polskę!
I oto dziś grają dzwony mocarnie,
Wszechpotężnie — radośnie całemu światu:
D z i e s i ę c i o l e c i e Z m a r t w y c h w s t a n i a —
Ponsowy kwiat krwi która nie spłynęła marnie.

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

A Zygmunt gra pobudkę ciągle do czuwania!

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Hej, orły Wy młode!
Na sztandarach Rzeczypospolitej
Niech Wasze spoczną oczy!
Na Jej głowie majestatem okrytej,
Zwróconej w Przyszłość jasną —
Rydwan dziejowy się toczy,
Świt idzie — gwiazdy gasną!...

W Bochni, dnia 10 listopada 1928

Zwycięstwo!!!

Powstanie pisma, które śmiało i szczerze mianuje się tytułem: „Młody Narodowiec“, przyjąłem z prawdziwem i wielkiem zadowoleniem.

Nietylko dlatego, że to będzie jeszcze jedna placówka pracy narodowej wśród młodzieży, nietylko dlatego, że młodzież polska winna jak najwięcej czytać pism dla niej przeznaczonych, a owianych szlachetnemi, zbożnemi, szczerze polskiemi intencjami.

Nietylko dlatego!

O co innego mi chodzi. Każdy, kto obserwuje nieco bieg dzisiejszego życia społecznego i politycznego Polski, nie mógł nie zauważyć, nie odczuć dotkliwie tego pomieszania pojęć, jakie się zakradło, zachwaściło myśl polską, polski punkt społecznego i narodowego widzenia.

Żydostwo, masonerja, ich poplecznicy, różne pepesy, sanatory, ciemne postacie pierwszej brykajdy, żydofile, germanofile, wszelaka zbieranina, różnego rodzaju kundle społeczne, mieszańcy, oberwańcy, dyletanci i ryzykanci wściekli — jednem słowem: to wszystko, co idzie pokornie, jedni wstydliwie, drudzy już całkiem bezczelnie — na pasku żydowskim; ci wszyscy starają się nam poprzewracać w głowach. Cel bodaj że osiągnęli. Niejeden człek, uczciwy z kościami, patrjota, pobożny, jak ognia się boi miana, przezwiska, przydomku: „N a r o d o w i e c“.

Zaraz się biedakowi wydaje, że taki osobnik, co się zowie „N a r o d o w c e m“, to jakieś zwierzę, jeszcze gorsze od sanatora, jak wilk, że to jakiś burżuj, partyjnik, szakal. Wszystko, co narodowe, to wsteczne, to wrogie proletarjatowi, szowinistyczne, faszystowskie, endeckie, obwiepolskie — i Bóg wie co.

A tymczasem „N a r o d o w i e c“ — to ten każdy, kto ma ojca i matkę — Polaków, kto pragnie dobra Polski, Narodu, kto nie chce iść w służbę masońskich, bolszewickich, żydowskich, sanacyjnych agentur obcych.

N a r o d o w i e c — to człowiek, związany krwią, sercem i duszą ze swoją Ojczyzną, to człowiek czynu, idei i poświęcenia, to człowiek mocny, uczciwy.

Żydostwo stara się wyplenić z umysłów i serc społeczeństwa polskiego a zwłaszcza z umysłów młodzieży — poczucie n a r o d o w o ś c i, ukochanie Narodu i Ojczyzny, bo to dopomaga im świetnie do opanowywania Polski.

Żydostwu tem łatwiej oddziaływać na wynaradawianie nas, bo samo nie stanowi Narodu — nie ma ziemi, nie ma języka, literatury, nie ma dostępu do prawdziwej Wiary św., a te czynniki, wszystkie razem wzięte, składają się na N a r ó d.

Pachołki ich, jak wymieniliśmy, sanatorzy i inni prowokatorzy, rekrutujący się zasadniczo albo z głupich poczciwców lub też z mądrych łotrzyków, mając tylko złót pod nosem, wyzbyte przez poddanie się podłościom żydowskim — skarbów uczuć narodowych, nie rozumiejąc wielkiego słowa: N a r ó d, boją się jak ognia, nienawidzą całą swoją istnością tego, co się zowie n a r o d o w e m.

A my, Młodzi, powiadamy śmiało, z dumą i z czcią: jesteśmy M ł o d y m i N a r o d o w c a m i!

I jako tacy, świadomi obowiązków, jakie z tem mianem na nas spadają, będziemy służyć i strzec idei narodowej, będziemy bronić Polski przed zalewem, przed i n w a z j ą żydowsko-hakatystyczno-komuno-sanacyjno-masońską.

Ojczyzna i Jej honor, Chrystus i Cześć i Miłość dla Niego — to nasz cel, to nasza broń, to nasza siła, to nasze trwanie — i **zwycięstwo!** *Kazimierz Gajewski.*

Wrzesień, październik 1928 r.

CIENIOM JANA LUDWIKA POPŁAWSKIEGO

W dwudziestą rocznicę zgonu

1908—1928

„Jest niewątpliwie wielu ludzi, noszących po świecie, w czynach nieskalaność natury ludzkiej i krzyk o ideał".

Stefan Żeromski

Jan Ludwik Popławski, wielki szermierz idei, rycerz o święte prawa Narodu, człowiek, z rodu Tytanów Ducha i duchowych twórców Polski, zasługuje, by Imię Jego Polacy zapisali silnemi zgłoskami na sercach swych.

* * *

Jan Ludwik Popławski urodził się 17 stycznia 1854 r. w Bystrzejowicach, w ziemi Lubelskiej, jako syn Wiktora Popławskiego i Ludwiki z Ponikowskich. Wyrósł w szczeropolskiej, ciepłej i patrjotycznej atmosferze szlacheckiego domu, wykarmił się miłością Polski i echami powstań narodowych.

Dzięki jasnej duszy i wielkiemu sercu — nauczył się kochać wpierw nim rozumować i to było powodem pierwszej jego katastrofy w życiu: w r. 1869 za awanturę, jaką wszczął z nauczycielem Dracem, którego ogólnie uważano za szpiega, został wydalony z gimnazjum Lubelskiego. Do egzaminu dojrzałości musiał się przygotować prywatnie.

W roku 1874 wstąpił na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego i tu oddał się całem sercem sprawie Narodowej. Stał się dzielnym pomocnikiem Adama Szymańskiego, ideowego twórcy tajnego związku „Synów Ojczyzny". Związek ów miał szczytne hasła i ważne cele, bronił młodzież polską przed zalewem przekonań socjalistycznych i kosmopolitycznych. Popławski był jednym z pionierów organizacji.

W r. 1878 broszura p. t. „Na Jaw" denuncjuje związek Szymańskiego. W liczbie aresztowanych jest i Popławski, skazany zostaje na rok więzienia w Cytadeli i 4 lata pobytu w głębi Rosji.

Po dwóch latach dzięki staraniom rodziny zostaje ułaskawiony.

W r. 1882 przystępuje do pracy literacko-publicystycznej, ogłasza szereg artykułów o doniosłej wartości politycznej w „Prawdzie" redagowanej przez Aleksandra Świętochowskiego. Równocześnie wraz z Wysłouchem tworzy i organizuje ruch ludowy. W r. 1884 i 1885 zostaje kilkakrotnie aresztowany i więziony w Pawiaku.



Jan Ludwik Popławski

To jest krótki i treściwy wstęp do jego wielkich działań społecznych, wstęp, który sam w sobie jest już charaktery-

styką człowieka i jego patrjotycznego programu.

W r. 1886 zdobywa się Popławski na samodzielny i owocny wysiłek twórczy, zakłada tygodnik literacko-społeczno-polityczny — „Głos“.

Na łamach „Głosu“ rzuca przewrotowe myśli polityczne, walczy o prawa ludu, budzi ducha narodowego. Grupują się koło niego genjalne jednostki owego okresu: Żeromski, Reymont, Roman Dmowski, Tetmajer, Zygmunt Wasilewski i inni.

W r. 1894 „Głos“ zawieszono i aresztowano Popławskiego, wraz z członkami redakcji, za manifestację ku czci Kilińskiego.

I znów trzynaście miesięcy życia zabrało mu więzienie.

Po odzyskaniu wolności przenosi się do Lwowa i tu wspólnie z Romanem Dmowskim redaguje „Przegląd Wszechpolski“ i tworzy Demokrację Narodową, oraz wydaje rewelacyjne pismo dla ludu p. t. „Polak“. „Przegląd“ był doniosłym w wynikach, wysiłkiem Popławskiego.

W r. 1901 niezmęczony walką i pełen zapału obejmuje redakcję „Wieku XX.“ organu Demokracji Narodowej, redaguje „Słowo Polskie“ i zakłada drugie pismo dla chłopów „Ojczyzna“.

W r. 1906 wraca do Królestwa i znów przy współpracy Romana Dmowskiego redaguje „Gazetę Polską“.

We wszystkich swych pracach, myślach i czynach, bojuje o Polskę wolną i potężną, o wolny lud! O wolne prawa człowieka i Polaka! O wolne Pomorze, Poznań, Śląsk, o dostęp do morza, o Wisłę i Gdańsk!

W 1908 roku 12 marca zgasł człowiek, o kryształowym charakterze, którego życie było wielkim „krzykiem o ideał“.

Dusza ma nie skona!...

Gdy mój duch zatonie nieraz w smętków chwili,
Ciszą beznadziejną cały się otoczy,
Ze snów nieziszczonych kładąc mglę zadumy
Na me jasne oczy...

Czuję gdyby jakieś niedościgłe pęta,
Przyziemnemi mocy więżąc skrzydeł loty, —
Gaszą moje twórcze rozzłocone tęcze,
Gaszą blask ich złoty...

I czuję, że konam, żem już w mrokach nocy,
Jakąś marą smutków całam jest uśpiona, —
Wówczas, rwąc ze skrzydeł swoich pęta, wołam:
Dusza ma nie skona!...

O, nie, nie! Jam silna, smutki mnie nie zgniotą,
Do mocarnych lotów skrzydła swoje wzniosę,
Wchłonę w duszę wszystkie złote blaski słońca,
Spiję świtów rosę!...

I w jaśnieniu twórczem wznosząc znów swe czoło,
Całam gdyby kwieciem wiosny umajona, —
Wołam nie rozpacznie, lecz jasności pełna:
Duch mój już nie kona!...

Felicja Niedzielska

Do Młodzieży Narodowej!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochana i Droga Młodzieży!.

Czytamy w Ewangelji świętej przepiękne zdarzenie z życia Pana Jezusa, jak to Chrystus spotkał orszak pogrzebowy, idący z miasteczka Naim, w którym niesiono zmarłego młodzieńca; za marami szła płacząca matka. Pan Jezus, jako Bóg, widział i wiedział o cnotliwem życiu owego młodzieńca, wiedział, że on był jedyną podporą i żywicielem matki, ulitował się nad jej dolą i kazał orszakowi przystanąć i, przystąpiwszy do młodzieńca, powiedział te cudowne słowa: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!“ — I wstał on młodzieniec i Bóg-Człowiek oddał go matce.

Gdy zastanowimy się nad onem ewangelicznem zdarzeniem,, to się nam nasunie uwaga, że ten zmarły młodzieniec był symbolem Twoim, Kochana Młodzieży. Jak onego, tak i Ciebie niesie orszak żydowski z miasta, którego łatwo nazwę powiedzieć, bo z Warszawy. Niosą Cię dosyć liczni uczestnicy pogrzebu: żydzi, masoni, socjaliści i bolszewicy na cmentarz zagłady.

Za tym orszakiem postępuje wdowa, Matka — ta ukochana, której na imię: Polska! I Ona zawodzi i płacze, że Jej żywiciel-obrońca leży bezwładny na marach!

I jak ongiś, tak i teraz Pan Jezus stawa przed tym orszakiem i patrzy na zapłakaną wdowę, Matkę: Polskę, i jako Bóg widzi, że jeśli najlepszych Jej synów wyniosą i pogrzebią wrogowie — to Ona musi zginąć! Żal Mu tej Matki, Polski!

I znowu woła do Ciebie głosem Bożym, pełnym miłości i tej siły życiowej: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!“ — A głos ten Boży skrystalizował się w pisemku, dla Ciebie poświęconem: „M ł o d y m N a r o d o w c u“.

Tak jest! Pisemko owo jest tem echem głosu Jezusa: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!“

Wstań i zrozum, kto Cię chce pogrzebać w nieprawości, w zbrodniach, w ciemnocie, rozpuście i t. d. Jaka choroba moralna przyprawia Cię o śmierć?

O, Młodzieży Kochana, usłuchnij tego głosu Bożego i wstań, jak wstał ów młodzieniec i idź napowrót w objęcia Matki-Ojczyzny i służ Jej wiernie, bądź Jej żywicielem i dobrym obrońcą przed tymi, którzy chcą Jej zagłady.

Niech ten „M ł o d y N a r o d o w i e c“ znajdzie się w ręku każdego, kto ukończył wiek szkolny, bo on będzie dawał w pięknych treścią artykułach i utworach tę moc duchową, której młodzież tak bardzo potrzebuje.

Słowa Jezusa były wówczas cudowne i dziś swej mocy nie straciły. Gdy je usłyszysz i wstaniesz, to nie ma takiej potęgi piekła, by Cię mogła z powrotem zabić i powalić na mary. Będziesz szedł naprzód ze swą ukochaną Matką-Polską do wyżyn za Chrystusem, do świętych ideałów Wolności, Miłości, Prawdy i Sprawiedliwości!

My, starzy, zatruci jadem niewoli, nie dojdziemy już w ciałach naszych do tych wzniosłych ideałów — jak nie doszli żydzi, wyprowadzeni z Egiptu do ziemi obiecanej, bo oni tak samo byli zatruci jadem niewoli, mówiąc — jak i my — że lepiej im było u Faraona, niż na puszczy w drodze do wolności. My musimy także w tej drodze do wolności pomrzeć. Wy zaś macie wziąć tę „Arkę Przymierza“ i z nowym wodzem duchowym na czele, któremu na imię jest „M ł o d y N a r o d o w i e c“, iść do tej ziemi obiecanej do tej Polski drogiej, z której Bóg zrzucił pęta niewoli politycznej, ale która żyje dalej w niewoli własnej, narzuconej przez tych, dla których hasło: „Polska“ służy tylko dla własnej korzyści.

W imię tych słów Bożych: „Młodzieńcze, tobie mówię: wstań!“ — podaję każdemu czarną od pracy dłoń, każdemu Młodemu Polakowi — z wezwaniem: u s ł u c h a j g ł o s u B o ż e g o! Pozdrawiam Was!

Wasz brat w Chrystusie

Józef Nocek, chłop z Ryglic.

Do Bratniej Duszy!

Ja Cię widziałem kiedyś we śnie —
W liljowej szacie pośród kwiatów,
A cichy wietrzyk jednocześnie
Niósł nam melodje gdzieś z zaświatów:
Tyś mi podała lutnię w dłonie,
Zdobioną w czystych natchnień stroje.
A jam Ci wieniec kładł na skronie...
I było nas tam tylko dwoje,
Tyś zanuciła pieśń upojną,
Która rozbrzmiała echem w dali,
Wiarą w ideał była zbrojną...
Fascynującą w blask opali,
Gdy się przejrzała w kroplach róży
Na rozścielonym z traw kobiercu,
Wzleciała potem gdzieś w niebiosy,
Pozostawiając tęskność w sercu...
A ja słuchałem Twojej pieśni,
Szukając natchnień i spokoju,
Wiedząc, że to się ucieleśni,
Co z uczuć czystych płynie zdroju.
A więc ta lutnia, coś podała
Do rąk mych pośród kwiatów woni,
W wtór Twojej pieśni zadźwięczała —
I dźwięczy dotąd gdzieś w ustroni.
I te dwie pieśni, w chór zmieszane,
Szły po równinach w kraj daleki
Przez polskie niwy ukochane,
Przez polskie gaje, polskie rzeki...
Jakżebym pragnął, Bratnia Duszo!
Choć umysł o tem myśleć nie śmie,
Że się marzenia spełnić muszą
I żyć na jawie — a nie we śnie.

Jan Włodkowski

Na marginesie walki z alkoholem.

Do największych plag, gnębiących narody, należy niezaprzeczenie pijaństwo. Nadmierne, nałogowe używanie trunków alkoholowych do tego stopnia jest szkodliwem dla każdego społeczeństwa, iż — według zdania sławnego angielskiego męża stanu, Gladstona — więcej sprawiło nieszczęść i szkód tak materjalnych, jak i moralnych, niż wszystkie klęski głodu, ognia, moru i powodzi razem wzięte. Sławny Polak, Szczepanowski, powiedział znów, iż „w czasie niewoli naszej, karty, butelki i dziewki więcej zatraciły majątków, więcej życia poniszczyły, niż wszystkie konfiskaty i więzienia polityczne“. Wobec takich zdań i dowodów, wobec szeregu nieszczęść, spowodowanych piciem trunków alkoholowych, wobec zubożenia naszego kraju, którego powodem jest zbyt częste zaglądanie do kieliszka, my Polacy, my młodzi mamy stać z założonemi rękoma? Nie! Nie dajmy się opanować temu wrogowi, jakim jest pijaństwo. Wydajmy mu walkę, walkę zawziętą, bezwzględną, kierując się tem, iż działamy w imię najszlachetniejszych zasad.

W zdrowym fizycznie i moralnie narodzie zdrowy duch mieszka. Tylko narody trzeźwe mają i będą mieć rację bytu. Walka z nałogiem pijaństwa jest ciężką, lecz nie upadajmy na duchu. W młodzieży leży przyszłość Narodu. Młodzież Polska, to jest my wszyscy, którzy myślimy i czujemy po polsku, których umysły i serca nie są opanowane nałogami zgubnemi, musimy przeciwdziałać, by nie ulec temu „szklanemu bogu“.

My, młodzi, powinniśmy od siebie zacząć, zakładając kółka abstynenckie, na każdem miejscu piętnując pijaństwo, starać się wpłynąć na czynniki, urządzające zabawy, wieczorki, wesela, by takowe odbywały się bez wódki. Starajmy się już raz wykorzenić to głupie i zgubne zdanie, iż bez wódki czy innych trunków alkoholowych niema humoru i dobrej zabawy. Stwierdzonem jest na podstawie ścisłych statystyk, iż wszelkie takie zabawy, przy których się raczono „wódzią“, kończyły się smutno, bójką lub awanturą.

Łatwo da się to wytłumaczyć: przecież człowiek o zaprószonej głowie jest chwiejnym i zdenerwowanym i zbyt wrażliwym na wszelkie docinki i półsłówka. Reaguje początkowo słowami nieparlamentarnemi, a później kułakiem lub nożem.

Przykro się człowiekowi robi na wspomnienie, iż duży procent młodzieży tak miejskiej, jak i wiejskiej idzie za starym śladem, szczególnie młodzież fabryczna. Otrzymawszy wynagrodzenie tygodniowe, topi je chętnie w „monopolce“. Sam byłem świadkiem, jak kilku chłopców, można powiedzieć dzieciaków jeszcze, chcąc pokazać, iż są dorośli i niezależni, tak się po drodze do domu raczyli wódką,

iż formalnie iść nie mogli i jeszcze przechodniów zaczepiali. Jakie wrażenie zrobiło to na przechodzących, to już nie jestem w stanie opisać. Podobne zajścia są wodą na niemieckie oszczercze młyny.

A tam może matka stroskana wyczekuje kochanego synka. Czy się mu tam, broń Boże, co złego nie stało?

Dużo się narzeka na nędzę robotniczą i przypisują to marnemu wynagradzaniu. Prawda, marnie robotnik jest sytuowany i jest biedny, ale w dużej części powodem tej biedy jest pijaństwo.

Na jednej konferencji z przemysłowcami, gdy przedstawiciel robotników żądał podwyżki dla robotników, iż naprawdę są nieszczególnie wynagradzani, przedstawiciel przemysłowców odpowiedział, iż wątpi w to, żeby robotnikom krzywda się działa, bo zawsze pieniądze na wódkę mają, a wciąż ich widzi po wypłacie pijanych.

Może nie wszędzie tak jest, lecz trzeba z przykrością stwierdzić, iż w dużej mierze tak się dzieje, a robotnik z tego powodu cierpi nędzę. Wieleby się dało na temat pijaństwa powiedzieć, lecz się ograniczyłem do tych paru słów.

Na zakończenie apeluję do Was Młodzieży, która w swych sercach posiada miłość Boga i Ojczyzny i miłość służenia dobrej sprawie — walczmy z pijaństwem, stańmy się prawdziwymi Narodowcami, którzy chcą zabezpieczyć przyszłość swojej Ojczyźnie przez stworzenie hufców młodych abstynentów.

Franciszek Pyclik

Nie wolno zapomnieć!

Poza dzisiejszemi granicami Państwa Polskiego, a pod władzą Niemców są: 1. Mazury Pruskie; 2. Warmja i 3. Śląsk.
O tych ziemiach nikomu zapomnieć nie wolno!

Zimą...

Nie zadzwoni chłopek kosą,
zboża pieśni nie rozniosą,
nie zaszumi łan.

Jeno wicher, lecąc w pole,
rzuca śniegiem w zmarzłą rolę,
zrywając się w tan.

Ptak radośnie nie zaśpiewa,
Nie zagrają liśćmi drzewa,
zamarł Boży świat.

A nad równią, nad zdłużauą,
skarga leci wraz z kurzawą,
hen od chłopskich chat.

Zadziele koło Żywca. *Paweł Golczyniak.*

Kto pozyska pięciu prenumeratorów „Młodego Narodowca“, ten otrzyma szóstą prenumeratę bezpłatnie!

ROZMAITOŚCI

Kalejdoskop zdarzeń i wspomnień.

Lwowskie Orlęta. Przed dziesięciu laty Lwowskie Orlęta — nieletnie dzieciaki, szły w bój o Polskę i o Lwów. Wyrosły z ziemi setki małych mogił, spłynęło morze łez z oczu matek...

Lwowskie Orlęta skrzydłami orlemi i krwią serdeczną pisały płomienną odezwę do wszystkich dzieci polskich... Szły w bój blade pacholęta piętnastoletnie, dziewczyny młodziutkie, szli i uginali się pod ciężarem karabinów i brzemieniem miłości.

Szli i przeszli, minęli tak szybko, jak ta wichura wojenna, życie ich liczyło się na jeden poświst kuli. Minęli... ale dali nam wolny, polski Lwów! Minęli... ale niechaj w młodych duszach żyją wiecznie żywi i zwycięzcy, a każda purpurowa zgłoska ich odezwy, niech się żłobi nie-

zatartym śladem, w głębi młodych serc, pisząc świętą historję poświęcenia i czynu dla Polski.

Najstarsi weterani z walk o niepodległość Polski. Na świadectwo wzniosłej prawdzie historycznej, na żywe świadectwo walk i powstań z r. 1831 i 1848 żyją jeszcze w Polsce dwaj starzy weterani, ciesząc się światłem wolności, które rozbłysło z ofiar ich i ich braci szeregowych.

Pierwszy z nich to Michał Szurmiński liczący lat 122, były ordynans gen. Fiszera i gen. Sowińskiego, żyje i mieszka w Warszawie, pod opieką córki. Przed siedmiu jeszcze laty ten starzec dźwigający już 12-sty krzyżyk istnienia, ale o młodej i do lotu rwącej się duszy, zgłosił się do gen. Rydza Śmigłego, w czasie, gdy wojska polskie wkroczyły do Kijowa i prosił o włączenie go w czynne szeregi.

Drugi z nich to Andrzej Fonrobert, zamieszkały pod Bydgoszczą. Urodził się w sam dzień powstania 29 listopada 1830 r. Jako szesnastoletni chłopak walczył już w szeregach Mirosławskiego, pod Książem został ranny i pokutował za swoje umiłowanie Ojczyzny, w twierdzy kistrzyńskiej.

Na marginesie trzydziestolecia pracy literackiej Ferdynanda Kurasia, przypadającego na rok 1928.

„Ani z soli, ani z roli, jeno z tego, co mnie boli, ja urosłem“ — może powiedzieć o sobie Kuraś, poeta smutnych serc i Boga. Duch Jego urósł i okrył się królewskiem złotem słowa przez ból i niedolę. Nie podnosimy tu całokształtu bogatej twórczości Kurasiowej, ani jego wszystkich zasług, bo uczynili to już w prasie inni, bardziej zasłużeni i kompetentni, my tylko chcemy powiedzieć Wam o tem, o czem Wy, Młodzi, pamiętać powinniście.

Lata dzieciństwa są Wam jeszcze bliskie i drogie, baśnie matek, książki szkolne jeszcze nie zapomniane, a w czytankach szkolnych znajdziecie tyle, tyle wierszy Konopnickiej, Ferdynanda Kurasia i pokrewnego im duszą i twórczością, „księcia poezji ludowej“: Jantka z Bugaja.

Pamiętacie jeszcze chwile, gdy na świeże, młode serca Wasze padały kwieciste równianki poezyj Kurasiowych — poezyj Jantka z Bugaja.

Pamiętacie, jak kwitły Wam w duszach, promieniowały słońcem i tryskały uczuć rosą...

Pamiętacie, bo my młodzi, którzy te słowa piszemy, pamiętamy także. Polska dała Kurasiowi i Jantkowi z Bugaja uznanie, szacunek, sławę... My dajmy to tylko, na co stać nasze młode serca, dajmy im: miłość!

Prochy Szopena na Wawel. Edward Gauchée francuski miłośnik Szopena rzuca na łamach pism francuskich gorącą odezwę do polaków, by prochy swego Wielkiego Rodaka, mocarza tonów, chluby i sławy muzyki polskiej, sprowadzili na Wawel i złożyli obok Mickiewicza i Słowackiego „aby królom był równy“.

Zatonięcie „Robura II.“ Statek polski „Robur II.“ zatonął w listopadzie u wybrzeży Szwecji. Załoga dzięki rozpaczliwym wysiłkom i energji kapitana została uratowana. Szalejące na północy burze spowodowały już zatonięcie 30 okrętów.

Podróż Polaka dookoła świata. W Nowym Jorku przebywa obecnie Franc. Kolbuch jedyny polak wśród 42 podróżników, którzy wyruszyli na „przechadzkę“ dookoła świata. F. Kolbuch jest inżynierem agronomji i b. kapitanem wojsk. polsk. Podróż jego ma charakter naukowy, zamierza on publikować swe prace i wrażenia podróżnicze.

Wynalazki mimowoli. Wiele wynalazków z różnych dziedzin jest dziełem przypadku. Za przykład służyć może „wielkie odkrycie“ Kolumba, który zamiast drogi morskiej do Azji odkrył Amerykę. Alchemik Kunkel, chcąc wynaleźć złoto, wynalazł szkło rubinowe, a profesor Mathe, chcąc ulepszyć lampę kwarcową, odkrył sztuczne złoto.

Człowiek w wiecznej pogoni za wynalazkiem. Pewna angielska instytucja, wydała podręcznik o wynalazkach, które jeszcze... wynaleźć można.

Tygodnik „Na szerokim świecie“ cytuje kilkanaście pomysłów z owego podręcznika.

Mianowicie: Jakże praktycznym byłby wynalazek parasola, któryby można tak złożyć, by się zmieścił w kieszeni marynar-

ki, przydał by się korkociąg, któryby nie dziurawił korka, aparat do mieszania potraw w czasie gotowania, do odwracania nut przy fortepianie, wreszcie sława i pieniądze czekałyby tego, kto... wynalezie pończochy które by się nie targały. Fotografowie zrobiliby napewno „przyjemną minę“ gdyby im wynaleziono aparat, któryby uniemożliwiał dopływ światła w czasie otwierania kasety z kliszami. — Pewien Rosjanin wynalazł aparat fotograficzny, który sam w danym momencie robi zdjęcia, bez pomocy fotografa. Wziął za swój wynalazek okrągłą sumkę — miljona dolarów. —

„Rur“ sztuczny człowiek. „Robot“ sztuczny człowiek, spełniający usługi, ruchliwy i uczynny, śnił się tylko — w fantastycznych snach, pisarzom powieści senzacyjnych i scenarjuszów filmowych.

Rzeczywistość tym razem zaspokoiła marzenia. W Anglji „stworzono“ człowieka ze stali, który spełnia posłusznie rozkazy swego pana, podnosi ręce, kręci głową, wita się i ...mówi. Tak nawet mówi, tajemnica jego mowy, jest narazie wyłączną własnością wynalazcy. W pozycji stojącej utrzymuje „Rura“ - sztucznego człowieka silnik 12 woltowy umieszczony w nogach, drugi motor umieszczony w górnej części stalowego „ciała“ wprawia w ruch głowę i ramiona.

Niektóre dzienniki pesymistycznie usposobione przewidują, że sztuczni ludzie zajmą w przyszłości niejeden ważny teren pracy, mogą być chłopcami od windy, policjantami regulującymi ruch uliczny i t. p. Słowem, że może z czasem dojść do komplikacji o jakich się nawet Vernemu nie śniło, a mianowicie do wojny o pracę i zarobki, między ludźmi prawdziwemi a sztucznemi.

Z tajemnic muzeum brytyjskiego. W muzeum brytyjskiem między stosem staroegipskich papirusów leżał zwitek papirusowy, zapisany gęsto hieroglifami, nie odczytany jednak przez badaczy z obawy, by przy rozwinięciu nie rozpadł się. Pewien chemik, którego wprawdzie mało interesowały hieroglify, a więcej właściwości chemiczne papirusu, zanurzył zwitek w roztworze celuloidowym i po zastosowaniu odpowiednich zabiegów udało się papirus rozłożyć. Spostrzeżono wtedy, że pod wyraźnemi hieroglifami kryją się drugie, zeskrobane. Przy pomocy promieni Rentgena udało się je odcyfrować. Okazało się, że pismo jest dziełem arcykapłana egipskiego z drugiej dynastji i zawiera przepowiednie strasznych kataklizmów dziejowych, wojny światowej i pożarów. Egiptolog przełożył datę owej wojny z kalendarza staroegipskiego i otrzymał senzacyjny rezultat, mianowicie datę roku 1914.

Pamięci Tych, którzy odeszli

Śp. Szczęsny Kobylański

Ś. p. Szczęsny Kobylański urodził się w roku 1884 w Jezierzanach — we wschodniej Małopolsce, jako jedyny syn ziemianina, Ludwika Kobylańskiego i Julji z Krzesińskich.

Gimnazjum ukończył w Stanisławowie z odznaczeniem, a w roku 1905 ukończył Akademję Handlową we Wiedniu, zaś wszystkie egzamina prawnicze składał już jako urzędnik Banku austrjacko-węgierskiego na Uniwersytecie lwowskim. Od roku 1907 pracował dzielnie w swym zawodzie, nie szczędząc jednak czasu i sił na pracę w polskich Stowarzyszeniach i Związkach, jak w Stowarzyszeniu polskiem we Lwowie i w redakcji „Słowa Polskiego“.

W roku 1919 powołany został do odebrania z rąk niemieckich Oddziału Banku austrjacko-węgierskiego w Bielsku na Śląsku i zorganizowania Oddziału Banku Polskiego. Z zadania tego wywiązał się bez zarzutu i ku zupełnemu zadowoleniu władz, wobec tego został mianowany dyrektorem tegoż Banku.

Zmarły był wielkim przyjacielem i protektorem kształcącej się młodzieży, zajmował się jej losem i starał się nieść pomoc, nie szczędząc pracy ani własnych funduszów. Był dłuższy czas prezesem Bursy Polskiej w Bielsku, dla której wystarał się o własny dom. Bratnia Pomoc akademicka krakowska boleśnie odczuła Jego stratę.

Przez trzy lata był polskim wiceburmistrzem w Bielsku i popierał odważnie



Ś. p. Szczęsny Kobylański

i skutecznie polskie interesa, mimo znikomej liczby Polaków w Radzie miejskiej.

Ś. p. Szczęsny Kobylański nie był szowinistą, stał jednak twardo na gruncie narodowym, a godność swej Ojczyzny uważał za świętość, której każdy Polak obowiązany jest strzec. Był Polakiem nietylko z nazwiska, ale z czynów i przekonania.

Ogólnie szanowany, ceniony i lubiany, odszedł przedwcześnie w 44 roku życia, osierocając żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Zasłużył na miłość współrodaków za życia, zasłużył i na serdeczną pamięć po śmierci! Krótko żył, ale „dobrze i szlachetnie".

O nowe Jutro.

Pędzi naprzód niestrudzony, wieczny wyścigowiec — czas... Życie niweczy i wznosi coraz nowe ideały. Dłonie ludzkie podtrzymują odarte z pozłoty — hasła i dogmaty dawnych wierzeń, usiłują spoić ich przegniłe strzępy.

W walce — między wczoraj a dziś — wytężają się mózgi, prężą do ostateczności ramiona, zużywa się tysiące piór, tysiące myśli i serc.

Ludzie dawnych czasów i pionierzy Jutra, starzy teoretycy i młodzi zapaleńcy kruszą między sobą kopje o słuszność swej sprawy.

Błaga triumfuje często, moralna zgnilizna wsiąka w duszę. Starzy i młodzi, walcząc o sprawy wielkie, odnoszą zwycięstwa marne i małe.

Bo nam nie walczyć, lecz pracować trzeba, bo my kochać winniśmy, a nie zatruwać nienawiścią.

Wielkość, zrodzona z nienawiści, zginąć musi, — wielkość, zrodzona z Wiary i Miłości, zwycięży!

Młodzież — to twórca Jutra! Niechże to Jutro, które stworzycie, jasne będzie, zgodą i jednością niech zaświta... Walki z sobą samymi nam nie trzeba, dość walczyliśmy z obcymi i dość już ponieśliśmy klęsk z własnej winy. Od tego zależy rozwój życia narodowego i utrwalenie granic, potęga Państwa — Ojczyzny naszej: Polski!

To jest najważniejsze i najwznioślejsze zadanie chwili: nie waśnić — lecz godzić, nie walczyć — lecz miłować!

Niechże te słowa tkwią w sercach Twych — Młodzieży od pługa i pióra, z fabryk, kopalń, z chat i ze szkół!

Niech ofiarność i praca dla swej i ojczystej przyszłości stanie Ci się nakazem i drogowskazem życia!

Józef Kajder, Żywiec

Czytelniku! Czytelniczko! Pamiętaj o tem, że — zatrzymując pierwszy numer „Młodego Narodowca" — obowiązkiem Twoim jest niezwłoczne przesłanie prenumeraty!

Młodzi!

W niedzielę, 11 marca 1928 roku, w Londynie, pierwszy minister p. Stanley Baldwin, głowa Stronnictwa Zachowawczego, przemawiał w słynnej sali Albert-Hall do wielkiego Zebrania *Junior Imperial League*, czyli do Obozu Młodych Wielkiej Brytanji i Imperjum. P. Baldwin między innemi podkreślił:

„Żadne stronnictwo, któremu nie powiodło się przyciągnąć młodzieży swego kraju nie zdołało zachować życia. Z wyglądu tej sali wynikałoby, że nasze życie jest wieczne.

A jednak jeszcze przed kilku laty liczbę waszych oddziałów można było policzyć na palcach jednej ręki, dziś zaś jest tych oddziałów więcej niż tysiąc i codziennie przybywają nowe.

Coraz więcej kierownicy naszego Obozu spoglądają na was i liczą na was! Jest pewne hasło, które obiegało świat od czasu wojny: musimy świat uczynić bezpiecznym dla demokracji.

Dam wam hasło o wiele prawdziwsze i mieszczące w sobie zadanie o wiele trudniejsze: naszą rzeczą jest uczynić demokracje bezpieczną dla świata! Pod tyranją nie istnieje odpowiedzialność po stronie narodu a anarchja jest tylko inną nazwą tyranji, ale w demokracji wszyscy jesteśmy odpowiedzialni.

Rzeczą trudną dla młodzieży jest cierpliwość... Nie zawsze możecie oczekiwać szybkiego oglądania wysiłków. Główną częścią waszej pracy musi być działanie wiarą, a nie na wzrok.

Dzieje ludzkie są długie. Pracują one w dziedzinie polityki drogą rozwoju, jak w dziedzinie przyrody, a droga rozwoju jest powolna...“

Przed przeszkodami nie należy ustępować, lecz natężać siły, aby je przełamać.

Robert E. Lee.

Idea narodowa, żeby zwyciężać, musi być wielką. Wielką będzie o tyle, o ile mieścić ją będą wielkie serca.

Niemożliwość to wyraz, który tylko w słowniku głupców znaleźć można. Napoleon.

Choćbyś był czystym jak kryształ, jasnym jak śnieg, nie ujdziesz oszczerstwa.

Kamieniami rzucają tylko w te drzewa, które dobre owoce wydają.

Młodość nasza jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały.
Choć przemija sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Krasiński.

Apel!

Młodzieży polska, klejnocie Narodu, jutrzenko siły i podwalino Państwa Polskiego — rzucam Ci w pierwszym zeszycie „Młodego Narodowca“ stare a wiecznie nowe hasło: Czuwaj i kształć się w duchu narodowym, abyś, gdy przyjdzie okres przemiany, w której Wy, Młodzi, nie troszczący się o jutro i przyszłość, dorośniecie fizycznie i duchowo do godności Obywatela wolnej Rzeczypospolitej i gdy staniecie wobec życia na rozstajach wielu dróg, zawodów, zarobków, prądów politycznych i społecznych, poglądów i idei — byli wolni i silni duchem, zdolni i przygotowani do pracy i ofiar dla dobra kraju naszego!

Chwila przemiany jest wielką chwilą. Od niej zależy przyszłość Ojczyzny, bo Młodzi stają się nietylko nowymi Obywa-

telami, ale i nowymi pracownikami dla Ojczyzny i Ojcowizny! Trzeba im wtedy duchowego przewodnika, któryby im mówił po ojcowsku, że każdy z nich — to wielki budowniczy Państwa, że każdy z nich ma swój ugor do pracy obywatelskiej nie rozorany jeszcze, że od każdego z nich zawisło szczęście i dobrobyt kraju, jego potęga i silne stanowisko w rzędzie wielkich narodów.

Tak — do serca Młodych mogą jeno przemówić Ci, którzy Polskę ukochali ponad wszystko, dla których interes Narodu znaczy więcej, niż prywatne prawa i interesa, którzy Polskę wynoszą ponad wszelkie partyjnictwo i walki klasowe, których czyny owiane są duchem narodowym i katolickim:

Ludzie Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego!

Młodzi całej Polski! Teraz, gdy zewsząd uderzają w nas fale zniszczenia. gdy nam chcą wydrzeć największy nasz skarb: wiarę i przekonania narodowe — skupcie się i złączcie na świętą naukę miłości i pracy, dla dobra Narodu i Kościoła! Uczcie się wiary i wiedzy w myśli i czynach, uczcie się hasła: „Bóg i Ojczyzna!“ — od zarania życia!

Twórzcie sercem i duszą i czynem: wolną duchowo i wielką Polskę!

Kobiernice, 1928 *Jan Świeży*

Do Młodzieży!

Młodzieży! W Tobie nadzieja narodu,
Ucz się więc pracy nie żałuj zachodu,
Zdobywaj wiedzę, choćby znojnym trudem,
I nieś oświatę przed tym naszym ludem.

Bo w wiejskim ludzie uśpiona spoczywa
Pod strażą mroku potęga prawdziwa, —
Mrok ten rozprószyć, a na nasze pola
Na złotych skrzydłach jasna spłynie dola!

Ferdynand Kuraś

Do P. T. Czytelników i Prenumeratorów!

Posyłając Wam „Młodego Narodowca“, prosimy: nie odrzucajcie tych haseł ogólno-narodowych, myśli młodych, które Wam niesie. Służcie mu pomocą, szczerą radą na pierwszej jego drodze do serc Waszych. Niech jego karty, znaczone imieniem Polski, miłe Wam się staną i drogie!

Prosimy wszystkich o współpracę, w każdym kierunku i dziedzinie, o przesyłanie nam artykułów, myśli, uwag, spostrzeżeń, nowel, wierszy — i o zjednywanie nam Prenumeratorów.

Niech w żadnym domu, gdzie młode serca biją dla Ojczyzny, nie zbraknie pisma, które my, Młodzi, dla Młodych stworzyliśmy — z myślą o Polsce!

REDAKCJA



Ś. p. Ks. STANISŁAW STOJAŁOWSKI
UR. 1845 ROKU — ZMARŁ 1911

Pierwszy wódz duchowy i hetman ludu polskiego pierwszy, który lepianki i chaty wyniósł na równe i wolne gościńce czynów.

Człowiek, który — jak Chrystus — w prostaku-nędzarzu uznał brata i druha, zdolnego do walk o najświętsze Boskie i Narodowe sprawy.

Całe życie niestrudzenie bojował o prawa ludu, o wolność i równouprawnienie chłopa, o Chrystusa i o Polskę.

O czystość języka.

My, Polacy, od szeregu pokoleń walczyliśmy o niepodległość naszej Ojczyzny, o wolność praw i o wolność słowa, o możność wysłowienia się w języku ojczystym i dziwnym jest fakt, że z chwilą Odrodzenia tak mało oceniamy przyznaną nam swobodę słowa, tak szybko zapomnieliśmy, że dwadzieścia kilka lat temu, w obronie polskiej mowy i pacierza, cierpiały dzieci polskie we Wrześni, w Księstwie Poznańskiem, w kazamatach cytadeli warszawskiej. Tak — my Polacy potrafimy tylko zdobywać, ale zdobycz nie nabiera potęgi w naszych rękach, bo my ją sami uważamy za bezwartościową zabawkę. Umiemy kochać i zapominać, zapominać o tem, o cośmy bojowali. Co raz posiądziemy, traci dla nas urok i wartość. Jedna z ogólnych wad narodowych. Tak się stało i z naszą mową polską!

Nie umiemy i nie możemy z niej wytrzebić i wykarczować tych naleciałości obcych, jakie nam z sobą przywieźli sezonowi robotnicy, którzy zmuszeni na obczyźnie taić się z swoją mową, by nie narazić się na szyderstwo towarzyszy i władz, przyswajali sobie wyrazy i język wrogów. Po powrocie do Ojczyzny z sezonowej pracy nie starano się oczyścić języka z tych wstrętnych naleciałości, lecz rozpowszechniano je niedorzecznie, bądź to przez głupotę, bądź z przyzwyczajenia. Tamci są jeszcze wytłumaczeni: zmusiły ich do tego trudne warunki materjalne i polityka zaborców, ale my, wolni Polacy, w wolnej Polsce, jakże się wytłumaczymy? A Niemczyzna kwitnie i panoszy się na zachodnich kresach, na Śląsku i w Cieszyńskiem. Nie staramy się wcale zetrzeć z mowy naszej tych pleśni i plam, jakie powstały w ciągu lat!

Ze smutkiem trzeba wyznać, że wypadki posługiwania się językiem niemieckim i pogardzania polskim nie należą do rzadkości. Mowa ojczysta staje zazwyczaj na drugim planie! Weźmy pod uwagę, że w większych zakładach przemysłowych (przemysł na Śląsku spoczywa przeważnie w rękach żydowskich i niemieckich) rano, w południe i wieczór sypią się: „gutentagi“, „mahlzeity“, „gutennachty“ i t. p. i to z ust p o l s k i c h robotników i urzędników, którzy właściwie dobrze nie władają językiem niemieckim, ale posługują się nim, byle sobie zaskarbić „względy“ przełożonych. I to w Polsce wolnej i niepodległej od dziesięciu lat! Jest to odwieczna sprzedaż świętości za miskę soczewicy! U rozsądnego i szanującego się niemca takie dobrowolne upodlenie się i poniżenie godności narodowej może wywołać tylko uśmiech szyderczy, w którym ukryje się równocześnie i politowanie i triumf.

Ten smutny objaw trzeba na zawsze skreślić z pamięci, hasłem naszem niech będzie: wszędzie i zawsze posługiwać się językiem ojczystym, polskim, organizować się w Związkach narodowych!

Kto mowę ojczystą szpeci dobrowolnie i psuje, popełnia grzech wobec Narodu, trzeba strzec tę mowę przed kalem i brudem bo przez miłość języka ojczystego odzyskaliśmy wolność!

Wszak mowa nasza jest zaliczona w liczbę najpiękniejszych i najdźwięczniejszych mów świata! To mowa Skargi, Kochanowskich i Słowackich, to mowa Mickiewicza! *Franciszek Sarlej.*

* * *

Mowa polska jest jak życie Polaków, pełna grozy, szczęku oręża, uśmiechów i tesknoty. Zwięzła i treściwa a melodyjna; mowa, z której można rozkazy i poemata składać. *(Przyp. Red)*

...„Komu drogę do ideału prawdy mur przesłania, niech rozpali w sercu swem wiarę, że niema takiego muru, któregoby nie można przebić głową, zwłaszcza, gdy wyszczerbiły go kości roztrzaskanych czaszek, zwilżyły rozpryskane mózgi...“ *Jan Ludwik Popławski.*



ANTONI KUCHARCZYK

utalentowany poeta ludowy, pisujący pod pseudonimem: „JANTEK Z BUGAJA“, były redaktor dodatku do „Wieńca i Pszczółki“ p. t.: „Cepy“. Najnowszy zbiór utworów „JANTKA Z BUGAJA“ wyjdzie niebawem z druku nakładem Poznańskiego Towarzystwa Popierania Twórczości Ludowej.

Wiarę, nadzieję, miłość, daj mi Boże!

Wiarę, o Boże, daj mi taką żywą,
Daj taką silną, bym tej wiary cudem
Mógł iść do Braci, na serc, duszy żniwo,
Jako posłannik Twój z krzyżowym trudem

Nadzieję taką wlej mi w ducha, Boże,
Abym nie zwątpił pośród życia burzy,
Szedł z mymi Braćmi na przejasne zorze
I doszedł celu wiekowej podróży.

Miłość mi zapal taką w łonie, Chryste —
By serce moje jako Twoje biło,
Miłością, Boską, wielką, promienistą,
Tylko dla Ciebie i Ojczyzny żyło.

Jantek z Bugaja

Do Młodych Braci!

W imię wielkich ideałów miłości Ojczyzny i idącego jutra — rzuca się na niwy młodzieńczych serc i dusz gromkie, zbawienne hasła: Do czynu! Do pracy!

Zdrowszych myśli i poczynań dusz szlachetnych, kochających przyszłość, dbających o rozwój sił intelektualnych w narodzie — nie możemy wymagać, bo poczynania te są najzdrowszem ziarnem, jakie wzrosło w serdecznej głębi dusz.

Wiemy, że hasła choćby najpiękniejsze są niczem w odniesieniu do żywego życia, są bezwartościowe i tylko jeśli je stwierdza czyn realny, mogą się stać zdrową siewbą na twardych odłogach serc.

Ludzie o duszach pięknych i szlachetnych wprowadzają prawie zawsze rzucone przez siebie hasła w owocny czyn. Lecz cóż jednostka może zdziałać wśród olbrzymich rozłogów życia i losu, jeśli słuchacze pozostaną głusi?

Najidealniejsze niekiedy porywy i zamierzenia spełzają na niczem, o ile nie zostaną zrozumiane i energicznie, z prawdziwym zapałem poparte przez ogół, dla którego dobra zostały przedsięwzięte przez ludzi, służących Prawdzie i Pracy.

W rozbrzasku dni naszych, rozmaite hasła rozwijają swe szczytne, lub kłamne sztandary. Obowiązkiem naszym jest zważać pilnie skąd one głosy pochodzą, co niosą w świat i do czego wiodą. Musimy zrozumieć czy płyną one z mroków — czy z wyżyn słonecznych.

Jesteśmy młodzi, budzimy się do życia, dusze nasze zrzucają z siebie powijaki niemocy — i zaczynamy spoglądać ku drogom, wiodącym na wszystkie świata strony. Za którymż my głosem iść mamy? Oto słuchajmy wołania bijącego od rozświtów, od wzgórz opromienionych tęczami szlachetnych porywów, od dróg, wiodących do radości życia, do zdrowia duchowego, do działań potężnych.

Młode dusze są jakby woskiem, z którego ręka mistrza lepi kształty dowolne. Mistrzem dla nas jest młodość i ideał. Kształtują one serca nasze według tego jak my sami tą młodość i jej ideały traktujemy.

Młodzieży! Szanuj w sobie słoneczny i piękny swój kształt młodości. Idź drogą pracy — pracy szczerej i owianej duchem samozaparcia się, idź w wyżyny myśli i wiary, gdzie wielkie duchy świeczniki ludzkości swe zwycięstwo sławia.

Pamiętajmy w zaraniu dni naszych, że jesteśmy przyszłością Narodu, jego nadzieją — że w nas odradza się nieśmiertelność Polski, że czekają nas wielkie obowiązki, jako przyszłych gospodarzy i włodarzy na wolnej ziemi.

Bądźmy dzielnymi kowalami własnego losu, własnej doli — a temsamem przyszłości najdroższej naszej Ojczyzny, która nam winna stać się wiarą, celem i natchnieniem.

Musimy podnieść z gruzów ideały wiary świętej, musimy stać się bliżsi Boga.

Nie dajmy się unosić prądom zaszczepiającym w umysłach zgniliznę duchową, trąd moralny i grzech, wiodący do upadku wobec Boga i hańby wobec bliźnich.

Stójmy twardo przy świętych ideałach Chrystusa, które przetrwały wieki, pomimo uderzających w nie wichrów — apostołów szatana.

Kształćmy serca i charaktery nasze, hartujmy się w walce ze złem, nieśmy sztandar Miłości Boga, bliźniego i Ojczyzny wysoko — ponad nawałnice mroków, idących na podbój dusz chwiejnych i słabych. Bądźmy silni jak granit, jak skała, biorąc przykład z ojców naszych, którzy trwali na placówce wskazanej im przez obowiązek i honor i miłość, do ostatniej kropli krwi.

My młodzi, my orlęta, my zwiastuny słonecznego jutra — winniśmy nieść Ojczyźnie duszę pałającą wiarą, kwitnącą umiłowaniem piękna i zapałem do pracy dla Jej chwały i potęgi — winniśmy wierzyć, że żadne wichry nas nie zmogą!

Krosno, dnia 8 grudnia 1928

WOJCIECH BYCZEK

Ś. p. Jan Barabasz.

Żywiecczyzna poniosła w ubiegłym roku wielką stratę. Odszedł bowiem tragicznie jeden z jej dobrych synów, miłujący całą duszą te ideały, jakie w dobie obecnej w sercu nosić każdy prawdziwy Polak powinien.



Ś. p. Jan Barabasz

S. p. Jan Barabasz, znany jako „Janek kolejarz“, należał do tych, niestety, nielicznych, którzy nie dla karjery lub interesu, ale z głębokiego zrozumienia i ukochania sprawy narodowej są jej wiernymi wyznawcami i sługami.

Tam, gdzie chodziło o Boga i Ojczyznę, nie znał kompromisów. Przekonań swych się nigdy nie wstydził i śmiało je wszędzie wypowiadał.

Swem postępowaniem zjednał sobie wszystkich

Ś. p. Jan Barabasz swem zdecydowanem stanowiskiem i pięknym charakterem zdobył sobie sympatię nawet u przeciwników.

Pogrzeb Jego był wielką manifestacją.

Niech ziemia polska lekką Mu będzie, a pamięć o Nim niech nie zginie!

* * *

Ś. p. Jan Barabasz urodził się w Tresnej w roku 1897. Zmarł tragicznie, zmiażdżony wagonami w dniu 22 czerwca 1928 roku na stacji kolejowej w Suchej. Osierocił żonę Marję z Barabaszów i dwoje dzieci.

Pracował w Straży Pożarnej i w Związku Ludowo-Narodowym, którego zasady pogłębił na kursie dla społecznych działaczy w Warszawie.

Pogrzeb odbył się 25 czerwca 1928 na cmentarzu w Starym Żywcu, przy udziale przeszło 500 uczestników. Nad grobem pożegnał Zmarłego w serdecznych słowach redaktor E. Zajączek z Bielska w imieniu Związku Ludowo-Narodowego, którego Zmarły był wiceprezesem Zarządu Powiatowego w Żywcu.



PIECZĘĆ
OBOZU WIELKIEJ POLSKI



ODZNAKA
CZŁONKÓW OBOZU WIELKIEJ POLSKI

Stronnictwo Narodowe
(Związek Ludowo-Narodowy)

1. broni praw, należnych Kościołowi Katolickiemu w Państwie i zasad katolickich w życiu publicznem;
2. dąży do utrwalenia i wzmocnienia narodowego charakteru Państwa Polskiego;
3. pracuje nad przystosowaniem ustroju państwowego do realnych potrzeb życia i warunków dziejowych Polski, nad zabezpieczeniem autorytetu, stałości i równowagi władz państwowych, jako podstawy rozwoju sił Narodu i potęgi Państwa;
4. walczy o panowanie prawa;
5. przeciwstawia się walce klas i rozkładowym wpływom radykalizmu, stojąc na gruncie jedności gospodarstwa narodowego, opartego na własności prywatnej oraz poszanowaniu godności pracy.

KORESPONDENCJE

NA CZASIE

DO WAS MŁODZI!

Dziwnie się plecie na tym Bożym świecie i dziwne chodzą po ludziach przypadki i grzechy. Starzy ludzie powiadają, że już minęły dobre poczciwe lata... I słusznie, kto się patrzy trzeźwo na rzeczy i ludzi i obserwuje teraźniejszość, ten stwierdzając gorzką prawdę przyzna, że źle się dzieje w Polsce i źle się bawi młodzież polska.

Niema wesela, czy zabawy, gdzieby nie były w robocie butelki, rewolwery, noże i pięści.

Okna wybite, lub skowyt bólu, młodego chłopca, trafionego bratobójczą kulą, to koniec hucznej „tańcówki". Zaraza chodzi po wsiach i po miastach i niesie zatratę.

Młodzież nasza zamiast zaszczytu i dumy wznosi nam w dom wstyd i grzech!

Franek z pod Miechowa

Z RYBNICKIEGO

Święto Młodzieży ku czci św. Stanisł. Kostki obchodzono w Bujakowie z końcem listopada bardzo uroczyście. Rano odprawiono nabożeństwo na intencję Stowarzyszenia. Wieczorem odbył się Wieczorek teatralny, przy współudziale nauczycielstwa — o znaczeniu organizacji, stowarzyszeń i ruchu Młodych referował p. kier. Janik

R.

* * *

P. Wincenty Gawin z Rybnej koło Krakowa donosi nam o pięknej uroczystości Dziesięciolecia Odrodzonej Polski w swojej wsi. Opisuje nabożeństwo odprawione przez ks. kan. Widlarza, pochód i podniosłe przedstawienie w sali szkolnej,

w akcji którego wolna Matka Polska przyjmuje zwierzenia i wyrazy miłości od dzieci swych z pod trzech zaborów. Następnie zaś p. W. Gawin podaje garść osobistych, bardzo interesujących wspomnień. Opisuje walki, pod wodzą ukochanego błękitnego wodza gen. Hallera, walki o Polskę pod Rokitną, Kaniowem, Rarańczą i nad włoską Piawą, gdzie im otuchy i siły dodała obecność drugiego drogiego wodza duchowego Jana Zamorskiego. Gdyby p. Gawin zechciał nam podać bliższe szczegóły z tych walk i przeżyć, uczyniłby dobrze. Wspomnienia tego rodzaju mogą nabrać wartości przez wzgląd na zbliżającą się rocznicę odzyskania Pomorza i zaślubin błękitnego wodza z Bałtykiem.

Apel do organizacyj i stowarzyszeń Młodzieży

Niezależnie od wydawania pisma redakcja zamierza zająć się organizowaniem Kół Młodzieży po wsiach i miastach, jakoteż już zorganizowanym może służyć radą. Zainteresowani kierownicy stowarzyszeń, czy członkowie, zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie w Redakcji „Młodego Narodowca“ Bielsko, ul. Blichowa 40.

Z żałobnej karty.

Oprócz ś. p. Jana Barabasza, którego podobiznę zamieszczamy, umarli w ostatnich latach, całą duszą oddani sprawie narodowej, a do starszej generacji należący: *Franciszek Szałaciak* z Suchej, *Michał Kurowski* z Rajczy, *Jan Piotrowski* z Pietrzykowic.

Cześć Ich pamięci!

Poezja

OLGA ŚLUSARKÓWNA

Skupiajmy się!

Skupiajmy się w szeregi
W potężny zwarty tłum,
Do silnych świat należy!
Niech orlich wzlotów szum
Wiarę w Narodzie szerzy
W Polski potęgę i moc!
Z tych górnych naszych czatów
Rzućmy czynu piorunowy zew —
Z miłości zacznijmy złoty siew!
Skupiajmy się w szeregi
W potężny zwarty tłum,
Do silnych świat należy!

Oraczowi Idei...

Podjąłeś z ziemi święte ziarno Boże
Z miłością wielką, zaczerpniętą w Bogu —
I idziesz z siewbą na życia przestworze,
Idziesz — oraczem być na dusz odłogu.

Ale pamiętaj to szczerze i wiernie,
Że na serc głębie wytrwale stać trzeba,
Bo się tam piętrzą i głazy i ciernie!
Lecz idź z kochaniem — a wesprą cię nieba!

Bądź silnym! Dzielne rozpostrzej ramiona
Nad ugorami dusz smutnych, serc chorych —
I bądź jak zorza nad mroki wzniesiona —
Jak dzwon, co święte pieje rozhowory!

— — — — — — — — — — — — — — —

Miłość i wiara niech tobie przewodzi
W pracy, co szczęście i dobrobyt rodzi!

WOJCIECH BYCZEK

Krzyż na rozstaju...

Przy krzyżu o wieczorze na rozstajnych drogach
Stałem, patrząc się z trwogą w Chrystusa oblicze,
Dziwnie jasne i smutkiem dziwnym tajemnicze.
Zamieć hulała śnieżna po polnych rozłogach...

A ziemię otulały zmierzchu blade cienie,
Lecz spostrzegłem, jak się coś w piersi Bożej rwało,
Jak krwawą masę ciała porywało drżenie
I każdą struną duszy w boleści targało.

Wtem... pieśń dzika, rozpustna, jak chmura po niebie,
Przeleciała nad ziemią z piorunowem grzmieniem,
Potem w ciało na krzyżu ktoś cisnął kamieniem
I, zgrzytając zębami, klął Boga i siebie.

Na człowieka-bluźniercę chciałem głazem rzucić,
Gdy poczułem, że słabnę i oczy mi gasną,
Bo zaledwie zdołałem twarz trochę odwrócić,
W bluźniercy rozpoznałem postać moją własną.

A z Boga ust spieczonych głos dobył się z drżeniem:
— Przeklęty! Kto nadzieję w miłość moją traci,
Przeklęty, kto grzech swój zakrywa milczeniem,
Winy jeno szukając u nieszczęsnych braci!...

Zadziele koło Żywca PAWEŁ GOŁCZYNIAK

Z TEKI NAJMŁODSZYCH

Rota Stojałowczyków

Nie rzucim Związku naszego
Po księdzu Stojałowskim,
Wpatrzeni w Orła Białego,
Rozsławim Imię Polski.
Nie rzucim prostych, naszych dróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

I niechaj stanie Związek nasz
Na prawd i wiary granicie,
Bądźmy silni w wichrów czas
I niech nam błogosławi życie
Echo promiennych Wodza słów,
Tak nam dopomóż Bóg!

Pospieszmy na Mszę, do kościoła,
Módlmy się z całej duszy
O moc, co miecz archanioła
Rozpala i skały kruszy.
Stańmy Ojczyźnie do usług,
Tak nam dopomóż Bóg!

Międzybrodzie Bialskie *Albin Majdak*

DO ZIEMI...

WYJĄTEK Z POEMATU „POLONIA RESTITUTA“.

*Kto nie ukochał twej wiecznej prostoty
prochu soczysty w wiośnie, kwitnący
[w lat szumie
wezbrany łzami i ciał naszych potem,
ubrany drzew i kwiatów kolorowych
[tłumem?
Czeszą cię burze, księżyce i słońca
świecą nad tobą, grają barw djademem
i nasze serce kocha cię gorąco
ziemio, najdroższa ziemio!*

*Życie nasze, ty wieczny spoczynku
całej ludzkości, żyjącej na globie,
która handluje na światowym rynku,
zapominając o tobie i sobie.
O, szczęście naszej Ojczyzny i człeka
dostojne w ciężkich i dostałych plonach,
na które czekamy z obliczem strwożonem,
co nam zrodzisz ty, błogosławiona!
wicher cię boży bez przerwy kołysze
noc się kładzie na twe piersi żywe —
i gra wieczne symfonje ciszy
o twym żywocie szczęśliwym!*

*Nikt tak ciebie na świecie nie kocha,
jak polski rolnik ubogi,
choćbyś mu była macochą,
zawsze jestes dlań tęsknoty progiem! —*

*Dla nas byłaś świętem pożądaniem —
jak wolności pragnęlismy ciebie.
Przez wiek cały słaliśmy błaganie
o twe Prawo, o wolności niebo!
Ile w sobie kości ojców chowasz,
skarbów złotych, ile uczuć niecisz
matko najlepsza, ziemio kolorowa,
gdy nam barwami zaświecisz!
Dziś wolnością oddychasz wraz z naro-
[dem twoim,
którą synowie nasi bogactwem rozplemią
i wyniosą w słońce szczęsne życie swoje
i twoje ziemio!!!
Wolnością naszą i życiem,
uczuć płomieniem,
wiarą w zachwycie
bądź błogosławiona!!!*

Franciszek Lipinski.

Myśli-Słowa – złotem pisane.

Jeżeli nie masz szczytów w własnej duszy,
Nie spojrzysz nigdy górnie na świat Boży!

Marja Konopnicka.

Młodość jest pyłkiem słońca.

Kornel Makuszyński.

Duszą szlachetną jest ta dusza, która szanuje samego siebie. *Nietsche.*

Można się nauczyć, uderzeniem nogą w ziemię wywoływać z niej legjony.

Życie bez wielkiego czynu jest nędzą i głupstwem. *Stefan Żeromski.*

Kto może zdobyć się na cierpliwość, może zdobyć wszystko. *Edison.*

Cokolwiek czynisz, cokolwiek mówisz, mów i czyń z dobrą wiarą, dla niej wszystko ci przebaczą. *August Cieszkowski.*

Chcesz cało przejść pomiędzy światowym rozruchem, bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem. *Adam Mickiewicz.*

Przeklęta prawda, skoro podcina w nas skrzydła; błogosławiona złuda, jeżeli podtrzymuje w nas ducha. *Feliks [illegible]*

Ducha wolności nikt nie zagrzebie,
Chyba on sam siebie!

Apel do Młodych!

Drodzy Młodzi Narodowcy! Niewielu nas jest, szczupłe nasze szeregi, ale da Bóg, że wzrośniemy w siłę i pójdziemy naprzód, z wiarą, ufnością i cnotą. Nie lękajmy się przeszkód nie zrażajmy się niczem, ale budujmy Polskę nową, Chrystusową, czysto-polską, Wielką Polskę, nie mniejszościową, zażydziałą, lub zniemczoną. Walczyliśmy przecież o Polskę dla Polaków!

Niech żyje Wielka Polska!

Niech rozwija się nasz nowy organ Młodych

Młody Narodowiec

ANDRZEJ SŁONKA — Rychwała.

Biedny Janek.

Pamiętam go, jak dzisiaj. Chodził w podartych podkasanych do góry porciętach, boso, w czapce odziedziczonej po ojcu i zaglądał z chodnika barakowego na gościniec. Kiedy jechał samochód w stronę Białej z Niemcami lub Żydami, co siedzieli opaśli, owinięci w drogie futra sobolowe i szopowe, na oczach mieli okulary, ochraniające ich wzrok, biedny Janek patrzył na nich ze zdumieniem. Wracali robotnicy ze „swoich" fabryk, Janek również gapił się na nich. Lecz oni nie zwracali uwagi na biednego chłopca. Co mógł ich obchodzić syn uchodźcy z Łazów? Szkoda czasu głupstwem zabijać sobie głowę!

Janek, chłopak, przed którym otworem stały psoty, kradzież i występki, nie należał do najgorszych. Rówieśnicy jego już kilkakrotnie byli karani sądownie za kradzieże węgla z dworca, siedzieli w jednej celi z bandytami, tak, że jak wyszli na wolność, nie mogli długo wysiedzieć w spokoju. Szkół poprawczych nie było, więc areszt był przytułkiem poprawy. Janek lubiał wpatrywać się w każdą rzecz dokładnie, obserwować każdą rzecz szczegółowo, wsłuchiwać się w gwar uliczny, w pieśń ptaków, a najmilszą jego uciechą było słuchanie muzyki artysty z przeciwnego domu. Co to za rozkosz! Opierał się o drzewo lipowe i słuchał.

Ach, jak to cudnie, o Boże! Chwilami ocierał z radości łezkę rękawem, uśmiechał się dobrotliwie, posłuchał jeszcze chwileczkę i biegł do domu. Tatusia jeszcze niema. Siada na ławie i czeka. Idzie tatuś!

Tatusiu mój złoty, kupcie mi gęśle, takie piękne skrzypeczki, jak p. Stefan Backi ma — pada zaraz do nóg ojcu i błaga.

Ojciec, jak zwykle górnik, wraca brudny z roboty, podnosi chłopca z ziemi i obiecuje mu kupić na pierwszego, gdy dostanie wypłatę. Przychodzi pierwszy, potrzeba kupić to i owo, idą pieniądze, jak woda, więc ojciec, chociażby chciał, nie może. Prosił Janek jeszcze kilkakrotnie, w końcu zaprzestał. Jednak nie zaprzestał rozmyślać jakby mógł zarobić kilka złotych na kupno „drogich skrzypek". Ach, jak on to będzie później grał! Wszyscy jemu zazdrościć będą tej iskry Bożej, którą drudzy za drogie pieniądze zdobywają. Radził się swojej siostry Stefy, lecz ona oprócz zachęty i silnego postanowienia nic niemogła mu poradzić.

— Jasiu, potrzeba mieć tylko silną wolę, a resztę Bóg da — mawiała do swego braciszka.

Wierzył jej i zwyciężył.

Jechał raz mleczarz, rozwożący mleko po barakach. Przystąpił więc do niego i poprosił go o jakieś zajęcie, bo chce sobie kupić skrzypce. Mleczarz wypytywał szczegółowo, potem przyjął Jasia do dzwonienia dzwonkiem na ludzi, aby wiedzieli o jego przybyciu, oraz miał przy mierzeniu podtrzymywać bańki. Jaś pracował bardzo pilnie. Po tygodniu wypłacił mu kupiec ośm złotych. Zaraz popołudniu pobiegł spiesznie do miasta i w składnicy kupił sobie upragniony ideał, skrzypce.

Lecz dopiero teraz zaczęły się kłopoty. Nie było chwili bez jego rzępolenia, grał i grał bez końca...

— Rzuć to czartowskie narzędzie, proszę cię Jasiu, bo naprawdę zwarjuję — błagała go biedna matka.

Wtedy uciekał do ogrodu i grał i grał... rozmawiał z pięknem słonkiem, z liśćmi drzew, z korą opadłą, jakieś cudne melodje nieznane dolatywały do jego uszu i — był szczęśliwy...

Po dwutygodniowem ćwiczeniu umiał już grać: „Serdeczna Matko", „Jak szybko mijają"... i inne pieśni, podsłyszane od starszych.

Im więcej umiał, tem gorliwiej się modlił.

— Dobrze, dobrze Jasiuniu, dobrotliwie odpowiadała Stefa, słuchając wieczorem jego gry. Była też dumna z brata On jak zawsze: ten sam głuptasek i fujara, co tylko ciągle rzępolić potrafi... inna praca już go nie zajmowała. — I tak sobie wyobrażali Jasia najbliżsi koledzy.

A jak się ta sprawa skrzypek zakończyła?

Stał się po latach pierwszym muzykiem w Polsce. Dumą Ojczyzny.

Oświęcim-Baraki, w lutym 1926

JAN MACEK

WESOŁY KĄCIK

Delikatny.

Sędzia: Okradłeś swego towarzysza, a wina twoja jest tem większa, że okradłeś śpiącego.

Oskarżony: Tak, panie sędzio, to prawda, ale on tak smacznie spał, że żal mi go było budzić.

Zwalczanie alkoholu.

Policjant (do pijanego, który slania się na ulicy): Co to pan robi?

Pijany: Walczę z alkoholem.

Racja.

— Czy oskarżony był już karany przedtem?
— Tak, panie sędzio.
— A dlaczego?
— Bo mnie żandarm złapał.

Czystość.

Pani: Czyś myła tę rybę, zanim włożyłaś do garnka?

Kucharka: A poco? Przecież ryba i tak zawsze siedzi w wodzie.

DARY NA FUNDUSZ PRASOWY

Redakcja na tem miejscu prosi swych wszystkich przyjaciół i sympatyków o dobrowolne datki na fundusz prasowy pisma i składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym — którzy już je złożyli, a mianowicie pp.: Pyclik Franciszek, Bielsko 3 Zł.; Gołczyniak Paweł. Zadziele 2 Zł.; Mrozek Stefan, Okrajnik 1·50 Zł.; Laszczak Jan. Szczyrk 1 Zł.; Jodłowiec Stanisław, Ślemień 50 gr. Zawarus Ign. Kamienica 80 gr.; Hareżlak Franciszek. Międzybrodzie b. 1·50 Zł.; Kliś Wład., Międzybrodzie żyw. 1·20 Zł.; Sarlejówna Teofila, Bielsko 2 Zł.; Łobodówna Helena, Bielsko 2 Zł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pod tą rubryką redakcja odpowiadać będzie na wszystkie pytania czytelników pod jej adresem skierowane, jak również podawać będzie ocenę nadesłanych utworów, czy artykułów, udzielać rad, informacji i t. p.:

Helena Hempel, Lwów — Dziękujemy. Zamieścimy w następnym numerze.

Albatros — Nadesłane utwory zamieścimy w następnym numerze.

Franek z pod Miechowa — Zamieszczamy. Prosimy o nadesłanie adresów kilkudziesięciu miechowiaków.

K. Gajewski, Warszawa-Praga, prosimy o artykuły do następnego numeru.

J. Włodkowskiemu, J. Feistowej, O. Ślósarkównie, Felicji Niedzielskiej, Nockowi, F. Kurasiowi, Robertowi Rydzowi, Pawłowi Gołczyniakowi, J. Mackowi, Wojciechowi Byczkowi, Jantkowi z Bugaja, Józefowi Kajdrowi, Janowi Swieżemu, Gawinowi, Franciszkowi Pyclikowi, Fr. Lipińskiemu, Wł Jagoszowi, A. Słonce, J. Kajdrowi i innym współpracownikom, najserdeczniej dziękujemy za nadesłane utwory do pierwszego numeru i prosimy o dalszą współpracę.

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata roczna . . . . 5·— zł

półroczna . . . . 3·— „

kwartalna . . . . 1·50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120·— zł
1/2 strony	60·— „
1/4 „	30·— „
1/8 „	15·— „
1/16 „	10·— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny: HANNA KŁOSIŃSKA Redaktor Odpowiedzialny: FRANCISZEK PYCLIK Wydawca: EDWARD ZAJĄCZEK

Z Drukarni Stanisława Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Telefon 2324